



fot. Archiwum

Zapatrzeni w kasę

Przeglądając co dzień liczne serwisy informujące o sytuacji w ochronie zdrowia, jako lekarz i obywatel z niepokojem zauważam, że przytłaczająca liczba wiadomości i komentarzy w tym obszarze dotyczy finansów. Informacje na inne tematy, a przede wszystkim jakości opieki, są nie tylko w mniejszości – one są po prostu gdzieś „z tyłu”.

Dzieje się tak, mimo że znacząca część osób zarządzających polskimi placówkami opieki zdrowotnej (jakoś ciągle nie potrafię zastosować tu nowotworu słowne-

„komercjalizacją” podejścia do ochrony zdrowia, dokonujących się w ostatnim czasie, jest sprawa konkursów na kierownicze stanowiska w placówkach medycznych. Przez wiele lat stanowiska ordynatorów i pielęgniarek oddziałowych były obsadzone w drodze konkursów, w których samorząd lekarski i pielęgniarski odgrywały najważniejszą rolę. Działo to lepiej lub gorzej, ale reguły w zasadzie były przestrzegane. W opinii większości rozwiązanie to gwarantowało pewną zdrową (ograniczoną) niezależ-

„ Dobro pacjentów pozostaje pustym zapisem w statutach, a o bezpieczeństwie mieszkańców (potencjalnych pacjentów) w ogóle się nie wspomina „

go, jakim jest „przedsiębiorstwo podmiotu leczniczego”) to nadal lekarze. W ich wypowiedziach próżno szukać słów na temat szczególnych osiągnięć medycznych czy sukcesów organizacyjnych poprawiających jakość świadczeń zdrowotnych w zarządzanych szpitalach i przychodniach. Przytłaczająca większość wystąpień to relacje na temat kroków podejmowanych na rzecz poprawienia wyniku finansowego ich placówek.

To oczywiście ważny aspekt działania każdej instytucji. Nie można jednak zapominać o specjalnej misji, jaką z mocy konstytucji spełnia publiczna służba (tak, służba!) zdrowia. A znakomita większość dużych podmiotów, o których donoszą media, to przecież nadal (dzięki Bogu!) placówki publiczne. Mimo to coraz częściej słychać o likwidacjach oddziałów, ograniczeniach przyjęć czy reorganizacjach mających na celu wyłącznie ratowanie finansów tych podmiotów. Dobro pacjentów pozostaje pustym zapisem w statutach, a o bezpieczeństwie mieszkańców (potencjalnych pacjentów) w ogóle się nie wspomina.

Przykładem zmian, które w dodatku są w pokrętny sposób argumentowane, a motywowane ewidentnie

ność osób kierujących oddziałami szpitalnymi od dyrektorów szpitali i chroniło misję tych placówek. Nowe rozporządzenie ministra zdrowia zmieniło te zasady, dając decydujący głos w tej sprawie dyrektorom szpitali. Oburzone tym posunięciem okręgowe izby lekarskie w wielu regionach postanowiły wycofać się z procedur konkursowych. Niektórym jednak i tego było mało.

Kilka dni temu przeczytałem wypowiedź dyrektora jednego z mazowieckich szpitali po tym, kiedy w oczywisty sposób obchodząc przepisy mające gwarantować jakość opieki, zamieniła ordynatorów na kierowników oddziałów. Z rozbrajającą szczerością oświadczyła ona: – *Dostali teraz szansę i od nich zależy, jak ją wykorzystają w warunkach komercjalizacji szpitala. Przekształcenie szpitala w spółkę jest nieuchronne. Proste oszczędności w tej sytuacji już nie wystarczą. Kierownicy oddziałów będą musieli nie tylko kontrolować wydatki, ale również szukać dodatkowych przychodów dla szpitala.*

Czy to jest przyszłość polskiej medycyny? ■